

POLSKA ZACHODNIA

TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK IV NR 10 (135)

POZNAŃ, 7 MARCA 1948 R.

TREŚĆ NUMERU:

Dziesięciolecie Kongresu Polaków w Niemczech — Wiara w Polskę zwyciężyła — Dokumenty mówią — Rocznicą Kongresu Polaków w Berlinie — Nasza droga do Polski — Przy pieczonych dorszach i wątluszach — Polskość Szczecina — Lwy w okolicach Wrocławia — Regulacja gospodarstw rolnych na Z. O. — „Obudź orły — jeśli śpią...” — Notatki — Polska przy pracy — Praca i działalność P. Z. Z. — Kronika Ziemi Zachodnich

ARKA BOŻEK

10-lecie Kongresu Polaków w Niemczech

Dziesięcioletni jubileusz, a taki przypada na dzień 6 marca 1948 r. kiedy to przed 10 laty odbył się Kongres Polaków w Niemczech w Berlinie, to tak prawie

Zwłaszcza takie uczucie możliwej zemsty często pomagało najgorsze bóle przetrwać; ale nam i tę iskierkę nadziei podcięto, kiedy w dniu 24 stycznia 1934 roku, zawarto pakt przyjaźni między Berlinem a Warszawą.

Nie dosyć na tym: rozpoczął się okres odwiedzin różnych dygnitarzy hitlerowskich, jak Goebbelsa i Goeringa w Warszawie, polowanie w Białowieży. Przyszłych katów Polski z taką czolobitnością w kraju witano, że nas ogarniała rozpacz. My, którzyśmy Niemców i hitlerowców dobrze znali, którzyśmy zwłaszcza wtedy najgorsze szykany znosić musieli; my, którzyśmy najperfidniejsze wyzwiska na Polskę i na nas Polaków wysłuchiwać, widzieliśmy fałsz Niemców i naiwną głupotę rządu sanacyjnego.

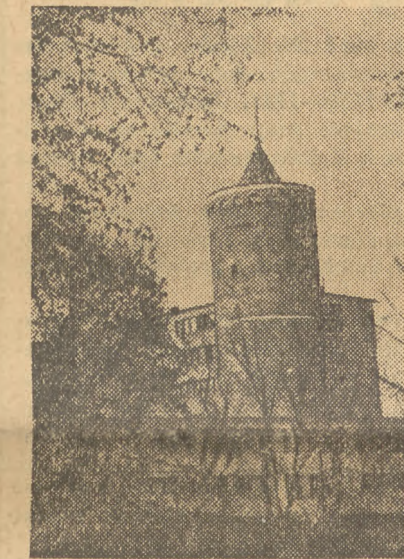
Wskazywaliśmy na to jak tylko mogliśmy, ale nic nie pomogło, bo nie było wówczas w rządzie

niemców, lecz nie po to, aby nam pomóc w naszej rozpaczliwej walce, ale po to, aby rozbić nasze życie organizacyjne, a tych, co ostrzegali usu-

Cztery długie lata, bo od 1934 do 1938 roku trwała cicha, nierówna, i wielka zarazem walka o nasze prawa narodowe.

Toteż Kongres Polaków w Niemczech w dniu 6 marca 1938 roku w Berlinie oznaczał jakgdyby ostatni zryw ogromnego wysiłku ludu polskiego w Niemczech, przed mającym nastąpić rozgromieniem, które gotował nam rok 1939. W ów dzień zdawaliśmy rachunek sumienia wobec całego świata, wobec Narodu Polskiego i wobec samych siebie, z naszej tak trudnej i mozolnej pracy. A co najważniejsze w ten pamiętny dzień cały Lud Polski w Niemczech zmanifestował: „My Polacy na Warmii, na Mazurach, Malborskim, Krajnie, Kaszubach, Babimojskim, Międzyrzeckim i Śląsku siedzimy od wieków i z Ziemią Ojców naszych zrosnięci jesteśmy na wieki”.

A jednak szeregi nasze rzędziły się coraz bardziej, bo terror szalał najsilniej na Śląsku, Pograniczu i Warmii. Wszyscy przeczuwaliśmy, że jakaś zmiana nastąpić musi, bo inaczej potężne organizacje społeczno-oświatowe i polityczne przemieniły się na garstkę



Prastara baszta piastowska w Opolu, mocno zniszczona podczas działań wojennych.

nać i wprowadzić na ich miejsce małe figury.

Była to nasza wielka tragedia, jakich niewiele spotyka się w historii. Sprzedał nas rząd sanacyjny za marną cenę w gierkach dyplomatycznych.

Czuliśmy się jak sieroty przez macochę nielitościwie odepchnięte, skazani na pastwę losu i łaskę odwiecznego wroga. Pomagaliśmy sobie sami, zapraszając pisarzy i dziennikarzy z kraju, aby oni się przekonali o naszym losie i piórem sumienia naszych braci w Ojczyźnie wzruszyli. Lecz i to nie było na rękę płk Beckowi, który zakazał pisać artykuły o Polakach w Niemczech. Nie dość na tym, odmówiono Janowi Wiktorowi paszportu na wyjazd do nas! A gdy się pomimo oficjalnego zakazu Jan Wiktor na Śląsku Opolskim zjawił, to ówczesni konsulowie obawiali się pójść z nim do restauracji i na ulicy się z nim przywitać...

Żywcem nas pogrzebała polityka beckowska.



Typ starego, polskiego wieśniaka opolskiego.

polskim ludzi, którzy chcieli nas wysłuchać. Przeciwnie, uważano nas za malkontentów i burzycieli dobrych stosunków polsko-niemieckich.

W roku 1934 M. S. Z. wysłało swych emisariuszy do konsula-

**ZIEMIE ZACHODNIE —
to siła i dobrobyt Polski —
umocnienie pokoju świata**

W dniach od 11 — 18 kwietnia 1948 r. organizuje P. Z. Z. „TYDZIEŃ ZIEM ZACHODNICH” pod powyższym hasłem

Polska przy pracy

NOWA POTEŻNA
ELEKTROWNIA
POD WROCŁAWIEM

W Czechnicy pod Wrocławiem otwarto nową elektrownię. Zakończona została w 1910 roku i jako bardzo nowoczesny stał się jedną z największych siłowni na Dolnym Śląsku. Moc teoretyczna elektrowni wynosiła 300.000 KW.

W ubiegłym roku ogromnym wysiłkiem załogi wyciągnięto z gruzów i wyremontowano jeden turbozespoł o wydajności do 4.500 KW. W olbrzymich halach elektrowni zainstaluje się w najbliższych latach nowe zespoły, które uczynią z Czechnicy największą elektrownię Dolnego Śląska.

Na dużej przestrzeni ciągną się hale maszynowe, sterczą kominy, z których najwyższy ma 130 m wysokości oraz wieże chłodzące, wśród których jedną: wybudowaną całkowicie z betonu przypomina gigantyczny dzwon.

Na uroczystości otwarcia podkreślano stale niezwykle harmonijną pracę zespołową przy odbudowie siłowni, pomysłowość naszego robotnika przy rozwiązywaniu trudności technicznych, oraz łatwość opanowywania zupełnie nowego przedmiotu przez ludzi, którzy kiedyś pracowali w innych zawodach.

Jednocześnie z otwarciem elektrowni odbyła się generalna próba podstacji transformatorowej, która łączy tak zwaną „szynę dolnośląską” zbierającą prąd z całego województwa z siecią Górnego Śląska. Za pośrednictwem tego połączenia Dolny Śląsk wchodzi w sieć ogólnopolską. Tym samym więc energia nowej siłowni pracuje na korzyść całej R. P.

OSIĄGNIĘCIA PAŃSTWOWEGO MONOPOLU ZAPALCZANEGO I ZAMIERZENIA NA ROK 1948

W latach 1945—1947 główny wysiłek Państwowego Monopolu Zapalczanego był skierowany na odbudowę zakładów produkcyjnych, na renowację maszyn oraz rozbudowę i ulepszenie dużych fabryk: w Czechowicach k. Bielska, Bystrzycy k. Kłodzka, Częstochowie, Błoniu i Gdańsku.

Dużym osiągnięciem w 1947 r. było wybudowanie nowej fabryki zapalek na Pomorzu Zach. w Sianowie k. Koszalina. Fabryka ta jest jednym z największych obiektów przemysłu zapalczanego w Europie i stanowi obecnie najbardziej nowoczesny zakład przemysłu zapalczanego w Polsce.

W roku 1947 wyprodukowano 170.359 skrzyń zapalek po 5 tys. pudełek, wobec 136.797 skrzyń w roku poprzednim. Sprzedaż zapalek w 1947 roku wyniosła 172.129 skrzyń wobec 136.719 skrzyń w roku 1946.

Na głowę ludności sprzedaż zapalek w roku 1947 wyniosła 35,8 pudełek (28,5 pudełek w 1946 roku i 11 pudełek w 1938 roku).

Plan produkcji Monopolu Zapalczanego na rok 1948 przewiduje wyprodukowanie 190.000 skrzyń zapalek normalnych i 185.000 skrzyń. Nadwyżka produkcji w ilości około 10 tys. skrzyń po całkowitym zaopatrzeniu potrzeb rynku wewnętrznego, będzie ewentualnie skierowane zaopatrzenie rynku wewnętrznego w zapalek wynosi 5.650 skrzyń specjalnych Planowana na eksport za granicę.



Wieśniaczka spod Opoli w rozmowie z młodą repatriantką.

fanatyków i sekciarzy, których później hitlerowcy powala.

Dlatego chcieliśmy Niemcom pokazać, że żyjemy w wielkiej masie i że z walki nie rezygnujemy nawet w chwilach najważniejszych prześladowań.

Wróciliśmy razem z Ziemiami Odzyskanymi do Polski, o jakiej marzyliśmy, marzyli przodkowie nasi, do Polski Ludowej bez szlachty, magnatów i kapitalistów.

JAN LANGOWSKI

Wiara w Polskę zwyciężyła

W dniu 6 marca 1938 r. zhitleryzowany Berlin ze zdumieniem przyglądał się napiwowi tysięcy Polaków z całej Rzeszy. Wściekłość wzrastała na widok setek sztandarów Rodła i barwnych stróżów ludowych z Raciborza, Rozbarku i Wielkiej Dąbrówki. Do pasji doprowadzał berlińczyków dźwięk mowy polskiej. Nie doszło jednak do eskasów z uwagi na to, że rząd Rzeszy w interesie swej polityki zagranicznej dał „wolny glej” członkom „polskiej mniejszości narodowej”, zjeżdżającym się na manifestacyjny kongres w stolicy Rzeszy. Uplanowany przez hitleryzm program przyszelego podboju świata pozwolił łaskawie na ostatnią imprezę polską w Berlinie. Nie przewidział oczywiście końca wznieconej półtora roku później burzy dziejowej: dziś ocalały na Ziemiach Odzyskanych lud polski obchodzi 10-lecie swej ostatniej przedwojennej manifestacji już w wolnej Polsce Ludowej!

ODEZWA ZAKRZEWSKA

Kongres berliński był imponującym zakończeniem obchodów 15-lecia Związku Polaków w Niemczech, które rozpoczęły się dnia 3 grudnia 1923 r. nadzwyczajnym posiedzeniem związkowej Rady Naczelnej w Zakrzewie, siedzibie prezesa naczelnej organizacji, ks. dra Bolesława Domańskiego. Wydana przez Radę tzw. Odezwa Zakrzewska głosi m. in.:

„Przed 15 laty społeczeństwo polskie w Rzeszy postawiło sobie za cel stworzenie jednolitej organizacji wszystkich Polaków w Niemczech. Powstały w wyniku tego Związek Polaków, jako organizacja naczelna ludu polskiego w Niemczech, stał się wzorem dla wielu organizacji mniejszości narodowych. U początków jego założenia była świadomość, że Polacy w Rzeszy nie chcą i nie mogą zrzec się samostannego bytu narodowego, naród polski zaś wyzbyć się żywej krwi półtoramilionowej rzeszy swych synów, w olbrzymiej większości osiadłych na ojcowiznie”.

„W chaosie ówczesnego rozłamnięcia partyjnego, niezgody, beznadziejności i małowiary przysięgliśmy dążyć do odrodzenia narodowego. Postanowiliśmy stworzyć własne polskie szkolnictwo, powzieliśmy myśl odbudowania i powiększenia naszych instytucji spółdzielczo-gospodarczych, w zamęcie bezprawia i łakomych zakusów na naszą ojcowiznę zdecydowaliśmy bronić każdego metra ziemi.

„Co w naszej było mocy — stwierdza Odezwa Zakrzewska — to zrobiliśmy. Zorganizowaliśmy się w okresie, który nie był łatwym, przetrwalimy czas, który wymagał wysiłku całego społeczeństwa. Tym dowiedliśmy naszą wolę i moc.

WALNE ZEBRANIE W BERLINIE

Następna historyczną chwilą w dziejach Związku Polaków było walne zebranie, zwołane w ramach jubileuszu 15-lecia na dzień 15 grudnia do Berlina. Poza delegatami Związku wzięli w nim udział przedstawiciele wszystkich organizacji polskich w Rzeszy.

Szereg mówców w gorących słowach podkreślało jedność całego ludu polskiego w Niemczech. Wyrazicielami opinii tego ludu byli działacze, Związku Spółdzielni Polskich, Związku Akademików Polaków, Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech.

ZJAZDY I SEJMIKI

W następnych miesiącach odbywały się na wszystkich terenach Rzeszy zjazdy i sejmiki

dzielnicowe oraz liczne uroczystości okręgowe i lokalne. Wszystkie skupienia polskie współzawodniczyły w manifestacjach jubileuszowych, dając wyraz przywiązaniu do naczelnej organizacji. Niezwykle imponująco wypadł zjazd w Raciborzu, zwołany na 6 stycznia 1938 r. do historycznej „Strzechy”.

— My tu jesteśmy i my tu będziemy — mówił kierownik dzielnicowy śląskiej Zw. Pol. Stefan Murk do zgromadzonych tłumów. Prezesa oddziałów Polek Józefa Szczepaniakowa (z dwiema siostrami zginęła w r. 1943 w Oświęcimiu) stwierdziła, że Polki na Śląsku to dzielne towarzyszyki walki i pracy. Kierownik raciborskiego Banku Ludowego Leon Nawrocki (zginął w Buchenwaldzie), prezes Związku Tow. Młodzieży na Śląsku Wiktor Gorzołka (zginął w Buchenwaldzie), prezes Dzielniczy Śląskiej Franciszek Myśliwiec (zginął w Dachau), prezes Dzielniczy Wschodniopruskiej ks. Wacław Osiniński, działacze spo-

leczni z Berlina Michał Kmieciak i Edward Braciejewski, Wanda Donimirska z Ziemi Malborskiej, prezes śpiewaków śląskich Alfons Kłaka z Żabrze, Izidor Mackowicz ze Złotowa, ojciec śpiewactwa westfalskiego Jakub Przybylski, redaktor Marian Kwiatkowski z Herne (zginął w Sachsenhausen) — ci wszyscy i z nimi wielu szeregowych ludzi stwierdziło, że orka była dobra i siew dobrany, dowodem czego są obfite plony minionych lat.

PIERWSZY I OSTATNI KONGRES

Zapowiedź wielkiego Kongresu Polaków w Niemczech, zwołanego do Berlina na dzień 6 marca 1938 r., zobowiązała wszystkie organizacje i instytucje polskie do wyteżonej pracy przygotowawczej. Zrozumieliśmy, że kongres musi być przeglądem osiągnięć walczącego ludu polskiego w Rzeszy Niemieckiej, musi być wyrazem głębokiej wiary w jaśniejszą przyszłość. Pracowaliśmy

dniem i nocą w biurach, świetlicach i naszych skromnych drukarniach. Ruszyły do Berlina liczne zbiorowe pociągi z niemieckich dzielnic Związku Polaków. Byli także Serbołużycanie, Dąbrowcy i Fryzowie, walczący na równi z ludem polskim przeciwko uciskowi prusactwa i hitleryzmu. Polacy z obu Ameryk, z Afryki, Azji i Australii nadesłali depeşe gratulacyjne.

Kongres był w swej całości tak imponujący, że dziś po dziesięciu latach trudno rozdrabniać szczegóły jego programu, klasyfikować jego wspaniały przebieg na fazy więcej lub mniej efektowne, albo wyróżniać przemówienia wrzuszonych do głębi mówców. W umęczonej późniejszą martyrologią ludu polskiego wyobraźni utkwił jedynie urywek plamiennego Manifestu Młodych, ogłoszonego na kongresie:

„Huczny serce żywiołem, wali, wali niezmiennie, Rytmem męskim, zwycięskim wielkość dzwoni codziennie! Codziennie, codziennie trwa walka! Niema świąt, ni wytchnienia! Tylko zęby zaciskać, serca w młoty zamieniać I wierzyć — wierzyć w Boga i naród, w Naród Polski!”

DROGA DO POLSKI

Nakreślone wyżej wspomnienia z uroczystości jubileuszowych sprzed 10 laty dają niepełny obraz naczelnej organizacji polskiej w przedwojennych Niemczech. Chcąc obraz ten wykończyć, należy naświetlić istotę Związku Polaków i jego ostatnie dzieje. Naczelna organizacja ukonstytuowała się 3 grudnia 1922 r., skupiając w swych szeregach Polaków bez względu na zapatrywanie, majątek, wykształcenie czy stan. Zadanie było tym łatwiejsze, że lud polski w Niemczech rekrutował się niemal wyłącznie z chłopa, robotnika i rzemieślnika. W ciągu paru lat intensywnej pracy Związek Polaków objął rolę odpowiedzialnego reprezentanta ludu polskiego w Rzeszy i stanął do obrony całości jego życia. Siłę swą czerpał z lokalnych oddziałów, na czele których stali mężowie zaufania. Oddziały miejscowe (męskie i żeńskie) zesparały się poprzez okręgi w dzielnice, które jako organizacje terenowe rozporządzały odpowiednim aparatem organizacyjnym. Pracę zarządów dzielnicowych kontrolowały rady dzielnicowe. Młodzież urabiana była na późniejszych członków naczelnej organizacji m. in. przez wydawnictwa związkowe „Młody Polak w Niemczech” i „Mały Polak w Niemczech”.

Teren Rzeszy podzielony został na 5 dzielnic: Dzielnica I w Opolu — Śląsk Opolski i Dolny, Dzielnica II w Berlinie — całe środkowe Niemcy, Dzielnica III w Bochum — Westfalia i Nadrenia, Dzielnica IV w Olsztynie — b. Prusy Wschodnie, Dzielnica V w Złotowie — Ziemia Złotowska, Kaszubska i Lubuska. Ostatnimi prezesami dzielnicowymi byli: w Opolu Franciszek Myśliwiec, w Berlinie Andrzej Zydor, w Bochum Józef Kałus, w Olsztynie ks. dr Bolesław Domański z Zakrzewia, który był zarazem długoletnim prezesem całego Związku. Spośród prezesów dzielnicowych dziś żyje jeszcze tylko Józef Kałus.

Poza dwoma jawnymi celami — duchowego odrodzenia ludu polskiego i zapewnienia mu rozwoju kulturalno - narodowego, przysięgali pracy tych, którzy nosili związkową oznakę Rodła, cel trzeci, strzeżony w głębi duszy polskiej jako tajemnica narodowa: wykucie drogi do Polski. „Pol-

Dokumenty mówią

W odpowiedzi na ogłoszenie przez rząd St. Zjedn. dokumentów hitlerowskiego ministerstwa spraw zagranicznych, dotyczących stosunków niemiecko-radzieckich w latach 1939—1941, Radzieckie Biuro Informacyjne ogłosiło dokumenty, rzucające snop światła na współpracę Zachodu z hitlerowskimi Niemcami. Z dokumentów tych wynika co następuje:

1. Stany Zjednoczone i Anglia po pierwszej wojnie światowej pomogły Niemcom odbudować w szybkim czasie swój przemysł wojenny, zwalniając Niemcy z odszkodowań, co umożliwiło i przyspieszyło wybuch drugiej wojny światowej.

2. Anglia i Francja przez odrzucenie zasady zbiorowego bezpieczeństwa otworzyły drogę do najazdów i nie sprzeciwiały się dokonanym aktom gwałtu a nawet uznawały pretensje Hitlera za słuszne.

3. Anglia i Francja w Monachium zawarły porozumienie z Hitlerem wymierzone przeciw ZSRR i zmusiły Czechosłowację do kapitulacji wobec Niemiec.

4. Anglia i Francja przeznaczyły Polskę z góry na zagładę i celowo nie udzieliły jej pomocy, licząc się z tym, że przez podbitą Polskę Hitler przejdzie do ataku na Zw. Radziecki.

Poniżej podajemy wyjątki z materiałów ogłoszonych przez Biuro Inf. Radzieckie pt.: „Falszerze historii”.

ZGODA NA ODDANIE GDAŃSKA, AUSTRII I CZECH

Ze stenogramu rozmowy między Hitlerem a Halifaxem wynika, iż rząd angielski przychylnie ustosunkował się do hitlerowskich planów „przyłączenia” do Niemiec Gdańska, Austrii i Czechosłowacji.

Po przedyskutowaniu z Hitlerem problemów rozbrojenia i Ligi Narodów oraz stwierdzeniu, że wymagają one dalszego omówienia, Halifax oświadczył, że „wszystkie inne zagadnienia, do których zaliczył również sprawę Gdańska, Austrii i Czechosłowacji, można scharakteryzować w tym sensie, iż dotyczą one zmian w systemie europejskim, zmian, które prawdopodobnie prędzej lub później nastąpią”.

W czasie rozmowy ambasadora Hendersona z Ribbentropem, gdy Ribbentrop zauważył iż poseł brytyjski w Wiedniu czynił von Pappenowi zarzuty z powodu wydarzeń w Austrii, Henderson skwapliwie odzignał się od oświadczenia swego kolegi, podkreślając, iż „osobiście często wypowiadał się za Anschluss”.

W 9 dni po tej rozmowie — 12 marca 1938 roku — Hitler zanektował Austrię, nie napotykając na żadną przeciwną stronę Anglii i Francji.

CO ZAŁATWIŁ HITLER I CHAMBERLAIN W MONACHIUM

W dniach 29 i 30 września 1938 roku odbyło się w Monachium spotkanie, w którym wzięli udział Hitler, Chamberlain, Mussolini

i Daladier. Spotkanie to było zakończeniem haniebnych targów, w czasie których główni uczestnicy spisku przeciwko pokojowi całkowicie uzgodnili swe stanowiska.

Los Czechosłowacji został zdecydowany bez najmniejszego jej udziału w pertraktacjach. Przedstawiciele Czechosłowacji zaproszono do Monachium jedynie po to, by zakomunikować im wyniki zmywy, którą uknuli między sobą imperialiści. Postępowanie Anglii i Francji nie pozostawiło żadnej wątpliwości co do tego, że niesiychana zdrada ze strony rządów brytyjskiego i francuskiego w stosunku do narodu czechosłowackiego nie była posunięciem przypadkowym w polityce tych państw, lecz zasadniczym ogniwem polityki, mającej na celu skierowanie agresji hitlerowskiej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Istotny sens zmywy monachijskiej został zdemaskowany w oświadczeniu Stalina, który stwierdził, że „Niemcom oddano obszary czechosłowackie jako nagrodę za obietnicę rozpoczęcia wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu”.

Agresja ta mogła nastąpić dopiero po złamaniu przez Hitlera Polski.

Ci, którzy marzyli o najeździe Hitlera na Rosję z niecierpliwością musieli oczekiwać upadku Polski i nie tylko nie pomagać jej, ale zachowując ciszę na froncie zachodnim wytworzyć u Niemców przekonanie, że w razie ataku na ZSRR będą mieli spokój na tyłach.

Notatki

ŚWIAT PRACY NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH NABYWA TANIÓ RUCHOMOŚCI PONIEMIECKIE

Jak oświadczył dyrektor Departamentu Likwidacyjnego. Min. Ziemi Odzyskanych ob. W. Bukowski, złożono dotąd na całym terenie Ziemi Odzyskanych ponad 877 tys. formularzy spisowych, celem zakupu na własność ruchomości poniemieckich. Cyfra ta odpowiada w przybliżeniu ilości zestawów mieszkaniowych, pozosta-wionych przez Niemców. Ponadto złożono 37 tys. formularzy na nabycie urządzeń sklepowych.

640 tysięcy nabywców otrzymało — po dokładnym szacunku mebli — wezwania do zaplacenja należności. Trzeba podkreślić, że należności za ruchomości poniemieckie mogą być wpłacane gotówką lub na raty. Tę drugą formę uiszczania należności wybrało 240 tys. nabywców, którzy już wpłacają przypadające od nich raty.

Specjalne ulgi przysługują nabywcą ze świata pracy. Dla przykładu podamy, że za meble średniej jakości do 2 pokoiów z kuchnią, składające się z 17 sztuk, nabywcy ze świata pracy płać zaledwie 6750 zł. Jeżeli dojdzie do tego jeszcze umeblowanie gabinetu, to cena nabywcy całego kompletu mebli wzrasta do 10500 zł. Należy przy tym nadmienić, że cena wolnorynkowa takiego kompletu mieszkaniowego wahałaby się od 1500 do 2000 zł. Nabywcy ze świata pracy płać swą należność za meble w 10 ratach miesięcznych, tak, że praktycznie wydatek na meble nie przekracza w ich budżecie sumy tysiąca złotych miesięcznie.

Niezależnie od tych zniżek ok. 10 tys. nabywców przyznano już ruchomości bezpłatnie. Są to ci młanowicie osadnicy, których stan materialny nie pozwoliłby nawet na ulgowe nabycie koniecznych sprzętów. Są między nimi zwłaszcza osadnicy wojskowi oraz słabsi gospodarze repatrianci. Bezpłatnie przyznano ruchomości jest dla nich bardzo wydatną pomocą przy zagospodarowaniu się na Ziemiach Odzyskanych.

Jak dotąd — wydano 136 tys. tytułów własności na ruchomości. Cyfra ta obejmuje tylko tych nabywców, którzy wpłacili należność w gotówce, gdyż wszyscy pozostali otrzymują tytuły własności dopiero po zaplaceniu ostatniej raty. Dyrektor Bukowski ocenia ilość ruchomości poniemieckich, ujętych przez państwo i przekazanych użytkownikom, na ponad 90% ogólnego stanu.

Ten wysoki sukces akcji likwidacyjnej należy przypisać przede wszystkim obowiązującemu nadal zakazowi wywozu mienia ruchomego z Ziemi Odzyskanych. Zakaz ów zapobiegł olbrzymim szkodom w zagospodarowaniu Ziemi Odzyskanych, ponieważ tak meble, jak i inventarz żywy, czy martwy są jednymi z najbardziej istotnych elementów w akcji osadniczej.

ska Matką naszą“ — mówiło stale i wszędzie bicie serc Rodaków, mówił tęskny wzrok chłopca i robotnika, gdy kierował się ku wschodowi słońca. Dla Matki tej Mazurzy i Warmiacy, Kaszubi, Krajanie, Lubuszczyńscy i Ślązacy ostatnim drgnieniem spracowanych dłoni broniły ojcowizny, dla Matki tej górnik, hutnik i robotnik fabryczny w języku i duchu polskim chowali swe dzieci. Zespoleni przysięgą zatracańców, trwali na posterunku mimo stale wzrastających szykani i represji, mimo strasznej gehenny, jaka nastała dla nich jeszcze przed rozpętnaniem walki zbrojnej przez krwiożerczego wroga faszystowskiego.

Zginęło wielu z tych najlepszych bojowników. Upadali pod ciężarem pracy przymusowej, zaciskali zęby w udręce tortur, przymierali głodem, szli na rozstrzelanie, kiadli kark pod topór kata w świadomości, że ofiarą swych cierpień budują pomost, którym żyjący wrócą do wolnej Ojczyzny. I jęczący przez tyle wieków w niewoli germańskiej lud polski w Niemczech wygrał najdłuższą i największą w dziejach ludzkości walkę ... wiarę w Polskę!

EDWARD KMIECIK

Rocznica Kongresu Polaków w Berlinie

6 marca przypada 10. rocznica wielkiego Kongresu Polaków w Niemczech, który odbył się w największej sali teatralnej Berlina „Theater des Volkes“ i zgromadził oficjalnie 5 000 delegatów polskich z wszystkich stron ówczesnych Niemiec. Przyjęła się liczba 5 000 Polaków obecnych na Kongresie w Berlinie, aczkolwiek nam, którzy organizowaliśmy Kongres, wiadomym było na podstawie ilości wydanych zaświadczeń i wykupionych biletów kolejowych, że do Berlina zjechało na Kongres blisko 7 000 Polaków. Sala jednak posiadała tylko 5 000 miejsc. Faktem jest poza tym, że jedynie mała część Polaków w Niemczech mogła sobie pozwolić na wydatki podróży do Berlina, względnie mogła uzyskać zwolnienie z pracy. Każdy z obecnych na Kongresie delegatów reprezentował więc 300 Polaków w Niemczech.

TŁO ROKU 1937 I CIENIE LAT 1938/39

Kongres odbywał się akurat w 15. rocznicę założenia Związku Polaków w Niemczech, która minęła w dniu 3 grudnia 1937 r.

Nie był to jednak Kongres z okazji tej rocznicy, bo nie stać nas było na rzecz tak małą. Rocznic mieliśmy w Niemczech aż nadto, conajmniej tyle co w Polsce. Ale u nas było się zdania, że rocznice nadchodzą i przemijają, a sprawa polska — jak się wtedy u nas mówiło — przez obchody ani zyska ani straci. Ważniejszą była codzienna praca, toteż Kongres w świetle faktów, które przyniósł rok 1937, był wydarzeniem codziennym i dniem pracy. Oceniając dziś Kongres Polaków w Niemczech z roku 1938,

trzeba zrozumieć tło, na jakim Kongres doszedł do skutku.

We wrześniu 1937 r. nastroje polskie w Niemczech ujął miesięcznik organizacyjny „Polak w Niemczech“ (rocznik XIV, nr. 9 1937) w następujących słowach: „Rewolucja nacionalsocjalistyczna, którą obserwujemy od lat czterech, wprowadziła daleko idą-



Prezydium reaktywowanego w Berlinie Walnego Zjazdu Związku Polaków. Od lewej: Gandekki, Morauski, Kłopotek-Główncewski, Przybylski (prezes Związku Polaków w Westfalii), Ledwolorz (przewodniczący zjazdu), Kasperczak, Rybarczyk, Michałkówna i dr Łagodziński

ce zmiany w naszym życiu obywatelskim... Nowe ustawy i rozporządzenia, których bardzo wielką ilość wyszła w ciągu lat ostatnich, przyjęły za swoją podstawę dobro narodu niemieckiego. Ustawy te nas obowiązują i obywateli niemieckich — do służenia narodowi niemieckiemu... Ustawa o służbie pracy (Arbeitsdienst) nakazuje młodzieży naszej poddanie się wychowaniu nacionalsocjalistycznemu. Ustawa o zagrodach dziedzicznych (Reichserbhofgesetz) czyni z naszych gospodarzy „źródło krwi narodu niemieckiego“. Ustawa prasowa nakazuje

naszym redaktorom pisanie wedle potrzeb nacji niemieckiej. Wy- mienimy jeszcze front pracy (Arbeitsfront) i młodzież hitlerowską (Hitlerjugend), dodajmy odsunięcie nas od rad gminnych i zakaz wystawiania własnej listy przy wyborach, a stwierdzić będziemy nasze życie narodowe w sytu-

acji bardzo trudnej... Interwencje (Związku Polaków) nie były w większości ostatecznie załatwione. Wytwarza się często stan przewlekłej tymczasowości. Z biegiem czasu stało się jasnym, że taki stan rzeczy oznacza dla nas Polaków w Niemczech zahamowanie kulturalnego rozwoju polskiego życia w Rzeszy...“

W tak ostrożnych słowach miesięcznik organizacyjny Związku Polaków w Niemczech ujął rze-

czywistość systematycznego wynaradawiania ludności polskiej w Niemczech przy pomocy ustawy. To był pierwszy fakt, który zdecydował o konieczności wielkiej manifestacji Polaków w Niemczech.

Drugim faktem, który nadawał tło Kongresowi berlińskiemu, była różnica między traktowaniem mniejszości polskiej w Niemczech, a Niemców w Polsce. Dyskusję na ten temat, która przeniosła się na łamy prasy w Polsce i w Niemczech i przez cały rok 1937 nie schodziła z szpalt, zapoczątkował z okazji wygaśnięcia 15 lipca 1937 roku Konwencji Genewskiej nadprezydent i gauleiter Dolnego i Górnego Śląska, Wagner, który 16 marca oświadczył: „W przeciwieństwie do pewnych innych państw, które sądzą, że... będą mogły zniszczyć swe mniejszości... przykładam wagę do stwierdzenia, że daleki jestem od niemieczenia obcej narodowości, żyjącej w Niemczech. Z drugiej strony nie będę tolerował kłówna antypaństwowych ani dążeń irredentystycznych. Biorąc pod uwagę słabość ruchu polskiego na G. Śląsku i stałe naturalne cofanie się tego ruchu, zamykam oczy na to i owo, co winno mnie było skłonić do wkroczenia. W przyszłości będę się dostosowywał do tego, jak inne państwa postępują wobec Volksdeutschów.“

Wagner ujawnił wtedy urzędową tendencję polityki niemieckiej, zmierzającej z jednej strony do umniejszania zagadnie-

nia polskiego w Rzeszy, a wyolbrzymiania problemu Niemców w Polsce. I tu odpowiedzieć można było tylko tłumną manifestacją, która kładła nacisk na słuszne prawa Polaków.

Wreszcie trzeci fakt zdecydował o konieczności Kongresu. 5 listopada 1937 r. ogłoszono (a był to okres hańbiącej współpracy rządów sanacyjnych z Hitlerem równocześnie w Berlinie i w Warszawie) „Deklarację Mniejszościową“. Ignacy Mościcki przyjął w Warszawie senatorów niemieckich w Polsce. Polacy w Niemczech zrozumieli, że flirt ten jedynie może zaszkodzić sprawie polskiej. Chcąc się przekonać jak Hitler patrzy na problem Polaków w Rzeszy, udała się do niego delegacja, wręczając nie akt hołdowniczy lecz memoriał o położeniu ludności polskiej w Niemczech, do którego dołączono sześć grupowych tomów, zawierających nieskuteczne interwencje wydziału prawnego Związku Polaków w Niemczech w obronie prześladowanej ludności polskiej. „Deklaracja Mniejszościowa“ obu rządów, jeżeli wogóle miała skutek, to podkreśliła jedynie znany już wszystkim i uznawany przez Niemców fakt, że Związek Polaków był naczelną organizacją polską w Rzeszy, a poza tym działała tylko na korzyść Niemców w Polsce. Germanizacja „legalna“ przy pomocy ustawy trwała nadal, interwencje Związku Polaków w obronie ludności polskiej w Niemczech pozostawały bez skutku, co zresztą ujawniło się wkrótce po Kongresie z marca 1938 r., kiedy Rada Naczelna Z. P. w N. stwierdziła, że deklaracja z dnia 5 listopada „...jeszcze nie znalazła na-

(Dokończenie na stronie 7)

**Ziologia „Cholekinaza“
H. NIEMOJEWSKIEGO**
915

stosuje się przy chorobach wątroby, kamieniach żółciowych, katarze żółdka i kiszek, uporczywych zaparciach, złej przemianie materii i artretyzmie. Sprzedaż w apt. i skład. apt. Labor. Fizjol.-Chem. „CHOLEKINAZA“ - Warszawa, Mokotowska nr 50

JAN BOENIGK

Nasza droga do Polski

Przejawy życia polskiego w Niemczech przed wojną teraz dopiero znajdują należyty odzwiek polityczny w społeczeństwie polskim. Dopiero z perspektywy czasu i w obliczu dokonanych wielkich przemian politycznych i społecznych, jakie wytworzyła ostatnia wojna, sprawa Polaków w Niemczech nabiera znaczenia o wadze międzynarodowej. Nie jest rzeczą przypadkową, że nasze granice zachodnie wróciły na linię Odry i Nysy, gdyż nie przyszłoby nam na te ziemie jako nowo zdobyte, jako naród istniejący tu bez przerwy, istnieliśmy przed wybuchem ostatniej wojny, tak, jak istnieliśmy w wieku XVIII, XVI i X i daleko przed tym. Wola nasza jest niezmienna, my na ziemiach tutejszych trwać będziemy nadal, bez względu na to, czy się to imperialistom niemieckim i anglosaskim podoba czy nie. Z dumą dziś powiedzieć możemy, że nic innego, jak tylko nasze uporczywe trwanie na Śląsku, na Pomorzu Zachodnim, na Warmii i Mazurach, na Ziemi Lubuskiej i Złotowskiej, stało się podwaliną polskiej racji stanu na tych ziemiach i uprawniło Naród Polski do oparcia granic o Odre i Nysę Łużycką. Nasze siły narodowe na tych ziemiach nie przestawały istnieć nigdy, ku przestrodze fali germańskiej.

Dalecy jesteśmy od gloryfikowania polskiego życia organizacyjnego przed wojną. Zbyt liczne były jego braki, zbyt liczne sprzeczności pomiędzy myślą polskiego ludu, a tendencjami ówczesnego sanacyjnego rządu w Polsce. Jednakże życie to, nosiło

w sobie głęboką myśl tego, co urzeczywistniła ostatnia wojna. Na zebraniach członków Związku Polaków, czy podległych mu polskich towarzystw w Niemczech mówiono o tym, że tereny etniczne polskie po Odre wrócić muszą do Polski, że *tereny te są polskie, że zamieszkiwane są przez ludność rdzennie polską*. Śmiało i otwarcie stanął na tym stanowisku Kongres Polaków w Berlinie w dniu 6 marca 1938 r. Blisko 7.000 delegatów, przedstawicieli ludności polskiej z Warmii z Mazur, ze Śląska, z Pomorza Zachodniego z Ziemi Złotowskiej i Lubuskiej, jak i z terenów emigracyjnych z całej Rzeszy Niemieckiej stanęło na Kongresie w Berlinie do generalnego apelu, nie z myślą płytkiej demonstracji, lecz z głęboko ukrytą nadzieją, że trwanie nasze na naszych Ziemiach Zachodnich ma cel wyższy. Kto bliżej przypatrzył się pracy Polaków w Niemczech, dostrzec musiał istnienie swoistej poezji ludowej nawołującej do wierności i wytrwania. Skromny nauczyciel wiejski Franciszek Jujka ze Staro Targu, pow. sztumski pod pseudonimem Lech Malbor o wielkiej rodzinie polskiej w Niemczech tak mówi:

„W śląskiej myśmy zrodzeni ziemi i Piastów znamie nosimy.
Za ojcem, matką i braćmi naszymi Polskie pacierze mówimy.
W ciemnym nurcie Odry Chrobre dźwięki brzmią
Z nich piosenka ludu się rodzi.

A oje nasi to Piasta synowie
To lud od sochy i pola,
Co w polskim zwyczajem i polskim słowie
Tak twardy jak jego dola!

Od wieków dalekich, przez wieków [czas

Byli i będą Ślązacy!
Akrew rodowa, co w braci łączy nas,
To znak: Jesteśmy Polacy!

Z taką samą otwartością i szczerością mówi autor o babimojszczyźnie i Ziemi Złotowskiej.

„Od mrocznych wieków ojcowie moi Dzierzą pograniczne szlaki.
Gdzie Bytów, Złotów i Babimost [stoi,

Tam krwi i potu są znaki.
Czule nad nami dźwięk [stróduje

Z zakrzewskiej płynącej wieży.
Ojcom za wytrwanie niebo zwiastuje,
Hartu moc daje młodzieży.

Taką swoistą atmosferą przepełniona była olbrzymia sala teatru ludowego w Berlinie przed 10 laty, gdzie w dniu 6 marca odbywał się pierwszy Kongres Polaków w Niemczech. Lecz ten swoisty język rozumiany był tylko przez tych, którzy pracę dla narodu cenili nie według słów lub frazesów, a według postawy w szarej codzienności życia każdej polskiej jednostki ludzkiej. Ze słów Lecha Malbora wynika jasno, że taki sam duch i taka sama postawa panowała wszędzie, gdziekolwiek Polak w Niemczech się znajdował. Bez różnicy stanu, bez różnicy poglądów politycznych tak Polak ze Śląska, z Warmii czy Mazur, każdy z nich wyznawał jedną i tę samą myśl, myśl o Polsce, o Narodzie Polskim. Bo rolnik, orzący glebę odziedziczoną po swych praojcach czuł, że ziemia ta raz do Polski wrócić musi! Tak, jego codzienna praca szła w parze zawsze z utajoną myślą, że „co dzień Polak Narodowi służy“, W

swej wielkiej tęsknocie serca daje upust prawie 80-letni Scibora z Dużych Ramz pod Sztumem, który trzymając w garści pług, do przechodzącego swego przyjaciela te rzekł słowa: „Jeszcze nie zginęła — lecz kiedy ona złączona będzie z Polską, Panie?“ — Wskazując przy tych słowach świeżo zoraną skibę — „Doczekamy się, lecz trzeba nam jeszcze wiernie trwać nadal!“ — brzmiała odpowiedź, po czym stary wiarus spojrzawszy ku niebu znów chwycił twardą dłonią żelazny pług, i podjął dalszy trud swój w natchnieniu nowej nadziei.

Kongres Polaków w Berlinie przekreślił kategorycznie tezę niemiecką o istnieniu luźnych grup nieniemieckich, rozsiąanych na rubieżach naszych granic zachodnich, które według propagandzistów niemieckich mówiły jakimś nieniemieckim narzeczem.

Kongres stwierdza, że tereny etniczne polskie zamieszkałe są przez masę ludzi polskiego pochodzenia, że Polacy ci nie różnią się od pnia Narodu Polskiego ani językiem, ani obyczajami, ani kulturą. Jednego jesteśmy rodu i stąd znak „Rodła“ był naszym zewnętrznym symbolem. Wiadomo, że władze niemieckie nie dopuściły do noszenia odznaku Orła Białego, lecz nasz znak Rodła był i godłem i symbolem, słowem wszystkim, co skupiało nasze tęsknoty, nasze myśli i pragnienia narodowe. Jesteśmy Polakami — brzmi pierwsza ze słynnych Pięciu Prawd Polaków w Niemczech. Rodziły nas ziemię śląskie, pomorskie, połabskie, złotowskie, warmińskie i mazurskie. Z wielką pieczołowitością cenimy skarby naszych kultur regionalnych, lecz ponad nimi górowała jedna idea — idea ogólnopolska. Niemcy aż do przesady mówili o tym regionalizmie. Do kartotek spisów ludności wprowa-

dzono oddzielnie rubryki narodowościowe, określając je jako narodowość mazurską, warmińską, kaszubską czy śląską, byle tylko uniknąć określenia narodowość polska. W tym istniał niemiecki system podboju ziem słowiańskich. Element polski jednakże nie zachowywał się biernie, lecz jak wynika z prac Związku Polaków i o czym mówią nam dziś dowody istnienia mas ludności autochtonicznej — polskiej na naszych terenach zachodnich siły polskie choć skromne, bohaterstwo stawały czoło przewadze niemieckiej. Przejrzały one burzliwe wieki i cały huragan naporu hitlerowskiego — doczekały się słońca wolności w granicach nowej Polski Ludowej. Tak więc dzień 6 marca 1938 r. z pod znaku pierwszego wielkiego Kongresu Polaków w Niemczech był jednym z głównych filarów na naszej drodze do Polski.

Po tej samej drodze, w tym samym duchu, w trosce o przyszłość kroczyło wychowanie nowego pokolenia. Wystarczy wziąć do ręki jakiegolwiek numer miesięczników poświęconych młodzieży polskiej w Niemczech. Staranna forma i wysoki poziom pod każdym względem. Wszelkstronna treść była szkołą i strawą duchową dla młodzieży. Rok rocznie tysiące młodzieży szkolnej z opolszczyzny, ziemi złotowskiej i terenu warmińsko-mazurskiego wyjeżdżało do Kraju na obozy letnie, by zaczerpnąć z żywego źródła ducha polskiego życia. Dział w odróżnionej Polsce Ludowej to samo pokolenie do niedawna walczące o swe prawo do życia stoi w wspólnym szeregu z całym Narodem Polskim w walce o odbudowę swej wolnej Ojczyzny, w której granicach mieści się cały Naród Polski i ziemia nad Bałtykiem, Odre i Nysą Łużycką.

ALEKSANDRA JESZKE

LWY W OKOLICACH WROCŁAWIA

Jest ich sześć, ciężkich i wielkich. Poza tym jest jeszcze jeden niedźwiedź, jeden dzik, pól smoka, św. Piotr z rybą i grzyb. Wszystkie mocno podniszczone, grubo ciosane w białym granicie i rozrzucone w okolicy tajemniczego Olimpu Słowian — góry Sobótki. Prehistoryczna aura, otaczająca wzgórze, kazala przez długie wieki uważać i te olbrzymie rzeźby za jakieś pogańskie bożki i związała z nimi niezłą porcję legend i przesądów. I trudno się temu dziwić — wyglądają romantycznie i zagadkowo. Poteźny „Kamień Piotra” leży na gładkiej, niewyraźnej w konturze stoku góry, niewyraźny w konturze i omszały, i dużo trzeba fantazji, by w obrzaskanym kadłubie doszukać się pierwotnych kształtów ludzkiej postaci, trzymającej przed sobą rybę. Obok stoi w pozycji służącego pieska ciężkie cielsko tzw. niedźwiedzia. Podobny do niego stwór ozdabia wejście do gospody na szczycie góry, ale w tym wypadku wyobraźnia ludzka dopatrzyla się w nim nie niedźwiedzia, a dziką. Kawał smoka, leżący przy drodze z góry do miasta Sobótki, zachował wyraźnie cienkimi liniami wytyczony zarys błoniastego skrzydła. W miasteczku są dwa gotyckie kościoły, a przy każdym znowu po kawałku tajemniczych rzeźb — przed kościołem św. Anny stoi grzyb (dolna część postaci ludzkiej w długiej szacie), a we fronton kościoła parafialnego wmurowany jest leżący lew, o konturach mocno z biegiem lat zatartych. Pięciu jego lwich braciszków spełnia różne funkcje w okolicznych wsiach: dwóch zostało odkopanych w fundamentach dawnego opactwa w Górcie i strzeże tam dziś tzw. Bramy Zamkowej; dwóch wmurowano na początku XIII w. we wczesnogotycki portal kościoła w Kwirczu; ostatniego wygrzebano na polu koło Maxdorfu. Na kilku rzeźbach wykuty jest głęboko znak krzyża równoramiennego.



T. zw. Mnich w Sobótce

Oprócz rzeźb rozsiana jest w okolicy cała masa fragmentów architektonicznych — na wzgórzu znaleziono rzymski huk okienny, ułamek płyty z napisem „Anno ab incarnatione Domini“ (tysiąc sto —) i zarysy fundamentów dwóch budowli, a w Kwirczu zachowało się m. in. romańskie okienko z kolumnką i granitowe ciosy sześcienne, wbudowane w gotyckie mury kościoła i zaopatrzone także w znak krzyża. Tak cechy stylistyczne (sposób żłobienia), jak i materiał, z którego wykonane są i rzeźby i szczątki architektoniczne, wskazują na wspólne źródło ich pochodzenia. Gdzie jednak należy szukać tego źródła? I czemu fragmenty, tworzące kiedyś całość, zostały tak porozrzucane? Kiedy to się stało? Najbardziej zagadkową rzeczą jest to, że nie tylko fakt wmurowania już w początkach XIII w. romańskich rzeźb w gotyckie mury, ale i wiadomości, czerpane ze źródeł historycz-



Dzik na stoku góry Sobótki

nych świadczą, że pierwotna budowla stała bardzo krótko. Istnieje mianowicie dokument z początku XIII w., wyznaczający linię graniczną między posiadłościami Henryka Brodatego i Witosława, opata kanoników regularnych z Wrocławia, linię, ustaloną dnia 10 maja 1209 r. W dokumencie spotykamy wiadomość, że granica ma przebiegać przez górę Sobótkę „usque ad lapidem, qui dicitur Petrey” — aż do Kamienia, zwanego piotrowym. A więc już w r. 1209 rzeźba ta wyrywana była ze swego pierwotnego środowiska, a pamięć o jej bezwzględnie kościelnym pochodzeniu zatarta się do tego stopnia, że nazywano ją prosto „Kamieniem” i używano jako stupa przydrożnego. Dokument tłumaczy nam też przeznaczenie krzyży, wyciosanych na niektórych rzeźbach z sobótkowego kręgu: linia graniczna z r. 1209 pokrywa się dokładnie z linią, którą wytyczają znakowane głązy łącznie z podobnymi krzyżami, wykutymi na skalistych zboczach góry.

Wiemy więc dotychczas tyle, że nasze lwy i consortes pochodzą z jakiejś budowli powstałej w XII wieku (wg napisu na sobótkowej pięcie), a na początku wieku XIII, leżący już w gruzach. Gdzie stała ta budowla? Biorąc pod uwagę wielkość i ciężar rzeźb, trudno przypuszczać, że wleczono je na stronę puszczać, to, aby ustawić jako kamie-

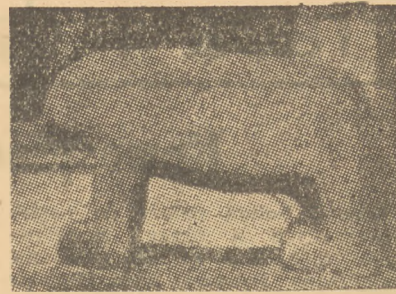
nie graniczne. Proces odwrotny jest znacznie prawdopodobniejszy — pierwotna budowla stała na górze, a po rozsypce poszczególne jej frag-

puszczać, że grały tu raczej rolę jakiejś kombinacji rodowo-polityczne Włostowicza. Jest rzeczą możliwą, że budowle na górze nie zostały wogóle wykończone i dlatego tak je prędko poroznoszono. Ponieważ zachowane szczątki architektury wskazują na charakter sakralny budowli (kolumnienki, rzeźba figuralna, lwy), więc rzeczy, te nie mogą pochodzić z legendarnego zamku Piotra, tylko z jakiejś kaplicy czy kościoła. Zarysy fundamentów na górze są jeszcze zbyt mało zbadane, żeby można na ich podstawie rekonstruować wykład budowli, ale duża pomocą są w tym wypadku postaci lwów. Motyw lwów, przyjęty ze wschodu, spotyka się bowiem często w sztuce włoskiej, a ściślej mówiąc — lombardzkiej i apulskiej XII w. Umieszczano je jako podstawy chrześcijańskie czy ozdoby monumentalnych tronów biskupich, najszerzej jednak zastosowanie znalazły w wystroju portallowym, służąc jako podpory kolumn, podtrzymując archiwolty, ozdabiając konsole nad drzwiami.

Lwy w okolic Sobótki są tego samego typu, co włoskie lwy portalo-

we — leżą z łbem wyciągniętym przed siebie i z ogonem przewiniętym pod lewą nogą i zarzuconym na grzbiet. Nie wychodząc z ram hipotezy, możnaby podjąć próbę rekonstrukcji ewentualnego portalu kościoła na Sobótce. Za podstawę służą tutaj dwa ślady fundamentów (większy na zbczku, mniejszy na szczycie) oraz 6 lwów (przy tym 2 z nich, te z Kwircza, są zwrócone do siebie głowami). Możemy przyjąć dwie możliwości: — 1. że obydwie świątynie na górze miały portale z lwami, 2. że portal taki zdołał tylko fronton większego kościoła, a mała kapliczka na szczycie była budowlą skromną, może leżącą w obrębie zamku Piotra Właska. W wypadku pierwszym kaplica mogłaby posiadać portal z dwoma opartymi o lwy kolumnami, podobnie jak baptysterium w Cremonie, a 4 pozostałe lwy tworzyłyby podstawy kolumn i archiwolty w portalu większego kościoła, tak, jak w Santa Maria di Siponto.

Sprawa zmienia się zupełnie, gdy weźmiemy pod uwagę drugi wypadek: budowla nabrałaby wtedy charakteru bardzo okazałego i repre-



Lew na murze fary w Sobótce

zentowanego, bo musiałyby istnieć w fasadzie trzy portale, prowadzące do trójnawowego wnętrza bazyliki, podobnie jak w Weronie. Środkowy, największy portal byłby oparty na lwach z Kwircza, zwróconych ku sobie, oba boczne na pozostałych. Zbudowanie kościoła, zakrojonego na tak wielką skalę, dowodziłoby, że tradycja góry Sobótki jako ważnego ośrodka życia religijnego przetrwała czasy pogańskie. Ciekawe jest i to, że budowle sobótkowe są na Śląsku pierwszymi śladami romańskiej architektury monumentalnej, architektury, które pasjonuje dzisiaj najwybitniejszych historyków sztuki. Spodziewać się więc można, że któryś z nich postara się odpowiedzieć na pytanie: „Jak to tam właściwie było z tą Sobótką? Jaka drogą lombardzkie lwy przywędrowały na polski Śląsk?”

Regulacja gospodarstw rolnych na Ziemiach Odzyskanych

Wadą przedwojennego ustroju rolnego w Polsce było rozrzućcenie poszczególnych działek ziemi, stanowiących własność jednego gospodarza. Chłop i współpracująca z nim na roli rodzina tracili wiele czasu na dojazd do miejsca pracy. Zbytne rozdrobienie działek utrudniało też w wielkim stopniu stosowanie maszyn rolniczych, jak np. siewników, snopo-wiązałek

itp. Jeśli chodzi o traktory to są one bardzo trudne w użyciu na małych działkach, a praca ich jest zbyt kosztowna na skutek dalekich dojazdów i częstych nawrotów przy pracy.

MASOWA AKCJA

W tym stanie rzeczy, władze osiedleńcze nadając na własność rolnikom na Ziemiach Odzyska-

nych gospodarstwa, postanowiły przeprowadzić jednocześnie masową akcję regulacyjną. Za regulacją przemawiał m. in. fakt, że w wyniku wadliwej niemieckiej struktury rolnej na Ziemiach Odzyskanych, występowała nagminnie w gospodarstwie rolnym tzw. „szachownica” i zbytne oddalenie od siebie poszczególnych działek.

NOWY SYSTEM ZABUDOWY

Przed wojną stosowano przy planowaniu osiedli w Polsce tzw. system fermowy, który polegał na tworzeniu gospodarstwa w jednej całości z budynkami pośrodku, lub też przy drodze. Obecnie przechodzi się na system zabudowy „zwartej-rozluźnionej”, który ułatwia osadnikom korzystanie z nowoczesnych urządzeń w dziedzinie elektryfikacji, wodociągów itp. Zabudowa zwarta sprzyja też utrzymywaniu więzi społecznej, ułatwiając korzystanie ze spółdzielni i instytucji oświatowych oraz kulturalnych.

WYTYCZENIE GRANIC

W roku ubiegłym wielu osadników otrzymało akty nadania. Częstokroć akt nadania określał tylko obszar gruntów w hektarach, a granice gospodarstw ustalone były prowizorycznie. Uznając konieczność jak najprędzej stabilizacji postanowiono przyspieszyć proces regulacji gospodarstw w tym kierunku, by osadnik w jak naj szybszym czasie miał wytyczone granice swego gospodarstwa.

W roku 1948 zostaną uregulowane granice gospodarstw rolnych na Ziemiach Odzyskanych, na obszarze 2 mil. ha. W wojew. śląskim prace te przeprowadzone będą na obszarze 146 tys. ha, we wrocławskim — 576 tys. ha, w poznańskim — 251 tys. ha, szczecińskim — 484 tys. ha, gdańskim — 209 tys. ha, olsztyńskim — 334 tys. ha, oraz białostockim — 80 tys. ha.

SPECJALNY APARAT MIERNICZY

Biorąc pod uwagę, że obszar użytków rolnych, podlegający regulacji na całych Ziemiach Odzyskanych, wynosi ok. 5 milionów ha, regulacja prowadzona nadal w takim tempie może być zakończona w roku przyszłym.

Celem wykonania tego ogromnego zadania staje się zmobilizowany aparat mierniczy, zarówno podległy Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, jak i Gł. Urzędowi Pomiarów Kraju. Również i Zw. Zaw. Mierniczych ma skierować na Ziemiach Odzyskane poważną ilość swych członków.

„Obudzę orły, jeśli śpią...“

„Dolny Śląsk“ — Książka, którą się przeżywa

Niedawno ukazała się na półkach księgarskich książka, która ze względu na swój charakter i znaczenie wywołała wielkie zainteresowanie w społeczeństwie. Jest to praca zbiorowa „Dolny Śląsk“ pod redakcją Kiryla Sosnowskiego i Mieczysława Suchockiego wydana staraniem Instytutu Zachodniego w Poznaniu w cyklu „Ziemie staropolskie“, redowanego przez prof. Zygm. Wojciechowskiego. Książkę tę wydrukowano w Drukarni św. Wojciecha PZP w Poznaniu.

„Dolny Śląsk“ składa się z dwóch tomów. Dotychczas ukazał się tom pierwszy. Jest to wynik pracy 15 autorów geografów, archeologów, historyków, etnografów, historyków sztuki i literatów. Materiał do książki zebrano nie tylko dzięki studiom naukowym, ale także dzięki zorganizowanej przez Instytut ekspedycji pod kierownictwem prof. U. P. Dr. Zdzisława Kaczmarczyka, która przebyła 6 tys. kilometrów. Książka, niezależnie od swej bardzo bogatej treści, zaopatrzona jest w tak piękną szatę graficzną, że budzi naprawdę podziw. Pracowało nad nią kilkunastu doświadczonych drukarzy, a nad pracami graficznymi i fotografiami artystycznymi czuwał szereg wybitnych fachowców. Książka jest przykładem ogromnego wprost wysiłku jej redaktorów Sosnowskiego i Suchockiego. Układ „Dolnego Śląska“ jest tak pomysłany, że w I części zatytułowanej „Z lotu białego orła“ otrzymujemy obraz całości dziejów Śląska, w części zaś drugiej nazwanej „Śzlakiem wędrowca“ poznajemy bliżej kolejno ziemię oleśnicką, głogowską i wrocławską.

W części ogólnej A. Wrzosek w rozdziale „Lice ziemi“ wykazuje w studium geograficznym związane naturalne Śląska z Polską, uwzględniając

przy tym wszystkie w rachubę wchodzące elementy. W. Hensel i E. Maleczyńska w rzucie prehistorycznym dają nam rzeczywistą prawdę o tym, kto był pierwszy na Śląsku. Zaznajomienie się z zabytkami archeologicznymi wykazuje niezłomnie słowiańskie pochodzenie Śląska. W kilku cyklach E. Maleczyńska dokonuje przeglądu historycznych wydarzeń i przebiegu dziejów Śląska od czasów najdawniejszych aż po czasy najnowsze, wykazując że Śląsk w dobie historycznej nie tylko był polskim, ale ośrodkiem koncepcji politycznego zjednoczenia Rzeczypospolitej. Krytycznie oceniając politykę Jagiellonów i w związku z tym wynikiem rozluźnienie węzłów politycznych Śląska z Polską przypomina przecież jak pomimo to po ostatnie prawie czasy Śląsk utrzymywał się w polskości. Równoległe do rozważań historycznych G. Chmarzyński, jako historyk sztuki, także w kilku cytatach pokazuje nam ogromny wkład Piastów Śląskich w dziedzinie kultury artystycznej, architektury świeckiej i kościelnej, budownictwa w ogóle, malarstwa i rzeźby.

Gdy zestawimy wyniki badań naszych uczonych — co czytelnik ma możność zrobić dzięki atrakcyjnej formie redakcyjnej dzieła — widzi się wyraźnie, jak naprawdę polskim jest Śląsk, i to nie tylko ten, na którym dzięki nieprawdopodobnej wprost żywotności ostali się Polacy, ale nawet tam, gdzie w wyniku procesów dziejowych Polaków nie stało.

Doskonałym uzupełnieniem tej części ogólnej jest rozdział poświęcony nazewnictwu polskiemu na Śląsku pióra St. Urbańczyka. Wystarczy tylko spojrzeć na trzy mapki, by zorientować się, jak bardzo polskim był Śląsk. Wanda Brzeska i Bożena Stelmachowska

w pracy swej etnograficznej pokazują nam szereg kapitalnych elementów życia kulturalnego ludu polskiego.

W części drugiej, każdej z poszczególnych ziem, a więc oleśnickiej, głogowskiej i wrocławskiej poświęcono dokładne studia z dziedziny geografii, historii i historii sztuki, przy czym zawsze część każdą zamyka reportaż. Stronę geograficzną tych poszczególnych części opracowała St. Zajchowska, nad stroną historyczną pracowali Z. Kaczmarczyk, O. Łaszczynska, K. Maleczyński, K. Pieracka i Z. Budkowa. Historię sztuki opracował znowu G. Chmarzyński. Bardzo bogata szata graficzna, fotografie, mapy, wykresy, plany, reprodukcje tekstów i pamiątek polskich, dokumentów doskonale ułatwiają czytelnikowi zorientowanie się w ogromie literatury. Szczególnie jednakże dobrym pomysłem redaktorów — co należy podkreślić — było zamykanie opisów poszczególnych części ziem śląskich świetnymi reportażami Z. Bednorza, który jako Ślązak pisał nie tylko dobrym piórem, ale i sercem.

Redaktorzy tej wielkiej pracy zaopatrzyli ją w znamienne motto:

„Mieczem uderzę w trumnę, obudzę orły jeśli śpią...”

Orły Piastowe wskrzeszono już do życia, Śląsk polski żyje znowu po polsku, ale dobrze by było, aby całe społeczeństwo jako dziedzice piastowskich orłów rozbudziło w sobie jeszcze bardziej zainteresowanie ziemiemi zachodnimi. Odtęże lektura „Dolnego Śląska“, która nie jest tylko zwyczajnym czytaniem, ale przeżyciem, na pewno pozwoli czytelnikowi głębokimi uczuciami powiązać się ze Śląskiem.

Edward Serwański

Praca i działalność Polskiego Związku Zachodniego

Nowe placówki w okręgu wrocławskim

Obwód Lubiąż należy do najżywniejszych w okręgu wrocławskim. Sieć Kół została poważnie zwiększona. Powstało Koło Miejskie i 2 Koła Fabryczne w Lubianiu, 3 Koła Fabryczne w Rychwałdzie i Koło w Międzyzlesiu. Utworzono Komitety Organizacyjne Kół w Piastowie, Lisicach i Olszynie. Wkrótce powstaną nowe Koła przy Pow. Komendzie M. O. i przy Fabryce Wyróbów Ceramicznych w Olszynie.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt założenia kasy samopomocy przy Obwodzie. Poza zwykłymi pożyczkami udzielane są tam zapomogi w wypadku ciężkiej choroby i śmierci.

Dom Społeczny w Lubianiu rozwija się pomyślnie mimo, że trudności finansowe nie pozwalają na aktywne jego działanie w tym stopniu, jak pragnąłby tego Zarząd Obwodu. Powstała w Domu biblioteka i organizuje się Kółko Dramatyczne, działają wieczorowe kursy języka polskiego i historii.

Dotyychczasowa praca Obwodu w Lubianiu rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość i pozwala przypusz-

czać, że Obwód ten stanie się wkrótce pierwszym w Okręgu wrocławskim.

W Szprotawie założony został ostatnio nowy Obwód PZZ. Zebranie organizacyjne odbyło się przy udziale przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, partii politycznych i szkolnictwa. W skład

nowoobranego zarządu weszli: jako prezes — ob. wicesarosta mgr Jabicki, jako wiceprezes mjr Szajnocha i ob. Jarosz Irena jako sekretarka.

W gminie Wołów Obwodu wołowskiego utworzono nowe Koło PZZ. Prezesem Koła wybrany został wójt gminy ob. Sawicz Franciszek.

Naukowcy w szeregach PZZ

Delegaci zarządu krakowskiego PZZ odbyli konferencję z prorektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. drem Marchlewskim, rektorem Akademii Górniczo-Hutniczej prof. drem Goetlem, rektorem Akademii Handlowej prof. drem Sarą, rektorem Akademii Sztuk Pięknych prof. Elbischem oraz dyrektorem Wyższej Szkoły Nauk Społecznych. W wyniku rozmów, postanowiono

utworzyć międzyuczelniane Koło Prawników Naukowych i Technicznych Szkół Wyższych w Krakowie. Projekt ten spotkał się z życzliwym przyjęciem ze strony rektorów, którzy postanowili zwrócić się z wezwaniem do wstępowania w szeregi PZZ zarówno do profesorów i pracowników uczelni, jak i do młodzieży akademickiej. (A. P.-Z.)

Szkoła P. Z. Z.

Okręg wrocławski PZZ uzyskał po długich pertraktacjach 3 domy w Jagniątkowie, gmina Sobieszów, pow. Jelenia-Góra, dla zorganizowania tam gimnazjum i liceum wraz z internatem. Szkoła ta, przeznaczona dla dzieci repatriantów i autochtonów, posiada duże możliwości rozwoju. Na budynek szkolny pomyślana jest piękna willa, która niegdyś należała do G. Hauptmanna. Ładna architektura wnętrza, duże stylowe sale i nowoczesne wyposażenie pozwalają stworzyć dobre warunki mieszkalne i naukowe dla młodzieży. Kilkuhektarowy park daje willi miłe otoczenie, a niedalekie góry pozwolą uczniom ko-

rzystać w pełni ze sportów zimowych.

Pierwsze trudności w organizacji szkoły zostały pokonane. W najbliższych miesiącach budynki zostaną ostatecznie przysposobione i rok szkolny 1948/49 przyniesie otwarcie nowej placówki oświatowej i repolonizacyjnej na Ziemiach Zachodnich.

Nowe koło w Kostrzynie nad Odrą

W stołowcu kolejarzy w Kostrzynie n/Odrą odbyło się zebranie organizacyjne Koła P. Z. Z. — zorganizowane przez burmistrza ob. Kazimierza Reszke.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego ob. Reszke — kierownik Sądu Grodzkiego w Gorzo-

wie sędzia Cyplik wygłosił z ramienia Komisji Popularyzacji Prawa interesujący referat pt. „Prawo własności na Ziemiach Odzyskanych”. — Po referacie wywiązała się dyskusja i prelegent udzielał wyczerpujących odpowiedzi na zadawane pytania.

Następnie kierownik Ekspozytury P. Z. Z. na Ziemię Lubuską mgr Edmund Grudziński wygłosił również z ramienia Komisji Popularyzacji Prawa referat pt. „Polska współczesna i jej Ziemia Odzyskana”.

Następnie mgr Grudziński poinformował zebranych o Tygodniu Ziemi Zachodnich, który odbędzie się od 11—18 kwietnia i o tym, że główne uroczystości odbędą się 17 kwietnia tj. w trzecią rocznicę przekroczenia przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie — Odry i Nysy Łużyckiej.

Przedstawiciel Zarządu Obwodu P. Z. Z. w Gorzowie ob. Edmund Tyrmek omówił sprawę organizacyjną i techniczną — po czym zebrani podpisali deklarację do P. Z. Z., a następnie wybrali Zarząd Koła P. Z. Z. w Kostrzynie, który ukonstytuował się jak następuje:

prezes — Balcerzak Władysław — zawiadawca stacji w Kostrzynie w-prezes — Reszke Kazimierz — burmistrz m. Kostrzyna

sekretarz — Andrzejewski Kazimierz — pracownik kolei zast. sekr. — Nowotarska Mieczysława

skarbnik — Wróbel Julian — kupiec zast. skarbn. — Grodek Edmund — kierownik młyna

członkowie: porucznik Szubiński, Roszak Franciszek, Stobierski Mieczysław.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: Przewodniczący Dobosz Józef, kier. Zarz. Wodnego, członkowie: Talberz Stanisław, insp. Min. P. i H., Czerwiński Stanisław, urzędnik Celny.

Do P. T. Prenumeratorów

Administracja tygodnika „Polska Zachodnia” uprzejmie powiadamia, że od dn. 1 marca 1948, prenumeratora miesięczna z przesyłką do domu wyniesie 40 zł, a kwartalna 120 zł. Cena pojedynczego egzemplarza pozostaje bez zmian.

O dokumenty walki o polskość Gdańska

Walka o polskość Gdańska, trwająca od długich lat przed pierwszą wojną światową, stanowi jeden z pięknych rozdziałów historii zmagania Narodu Polskiego z napierającą falą germańską.

Aby odpowiednio naświetlić walkę o polskość Gdańska prowadzoną, czyny i działalność Polonii Gdańskiej przez ostatnie pokolenie, upamiętnić i przekazać historię tych walk młodzieży naszej i szerszym warstwom społeczeństwa, Polski Związek Zachodni Okręg Gdański, powołał Komisyj Historyczno-Dokumentacyjną, w skład której wchodziły wybitni naukowcy, historycy i działacze polscy na ziemi gdańskiej.

Komisja postawiła sobie za zadanie zebrać wszelkie materiały historyczne, dokumentacyjne i pamiątkowe z wszelkich dziedzin życia politycznego, społecznego, gospodarczego, kulturalnego i młodzieżowego Polonii Gdańskiej, celem opracowania i wykorzystania w odpowiednich publikacjach.

Do kilkuset osób biorących przed wojną aktywny udział w pracy polskiej na terenie Gdańska, wysłana została specjalna ankieta, wypełnienie której i rozszerzenie w formie osobistych wspomnień, umożliwi Komisji rozpoznać właściwej pracy.

Polski Związek Zachodni zwraca się do wszystkich, którzy mogliby opisać jakakolwiek dziedzinę życia polskiego w Gdańsku w okresie przedwojennym i wojennym, aby zechcieli swoje uwagi, spostrzeżenia i wspomnienia przelać pod adresem PZZ, w Sopocie, ul. Czerwonej Armii 83, tel. 513-48. Niemniej ważną rzeczą jest umożliwienie dostępu do różnego rodzaju publikacji, dokumentów i pamiątek, będących w rękach prywatnych, a mogących być cennym przyczynkiem do poznania przeszłości. Do właścicieli tego rodzaju materiałów historycznych zwraca się P. Z. Z. również z prośbą, aby pozwolili skorzystać ze swoich zbiorów. Zostaną one po wykorzystaniu zwrócone. P. Z. Z. prześle formularz ankietny na żądanie.

Biblioteka przy Zarządzie Głównym

Celem nawiązania bliższego kontaktu z Wydziałami Sekretariatu Generalnego i zwiększenia zainteresowania biblioteką P. Z. Z. wydawane będą tzw. *okólniki biblioteczne* informujące o najnowszych wydawnictwach, jakie wpłynęły do biblioteki.

W ostatnim czasie zakupiliśmy wzgl. otrzymaliśmy bezpłatnie następujące książki i wydawnictwa periodyczne:

1. Monografia Odry — studium zbiorowe, pod redakcją Grodka, Kielczewskiej, Zaleskiej, Zierhoffer — Wyd. Instytutu Zachodniego, 1948.
2. Dolny Śląsk — Cz. I. T. I. praca zbiorowa pod red. Sosnowskiego i Suchockiego, Wyd. Instytutu Zachodniego, 1948.
3. M. Korowicz: „Dzisiejsza Czechosłowacja” — Wyd. Instytutu Śląskiego.
4. Leyding-Mielecki: „Słownik nazw miejscowych Okręgu Mazurskiego”.
5. A. Trepini: „Potępieńcy” — sąd wieków nad Niemcami, Wyd. 1947

Walne zebranie w Międzyzłodzie

W Międzyzłodzie odbyło się w lokalu „Olimpii” Walne Zebranie członków miejscowego Koła Polskiego Związku Zachodniego. Ustępujący prezes, składając sprawozdanie z działalności Zarządu podał między innymi do wiadomości, że Zarząd postanowił utworzyć przy P. Z. Z. bibliotekę dla członków Koła i zakupił w okresie sprawozdawczym pierwszą partię książek, składającą się z 67 najpoważniejszych pozycji Instytutu Zachodniego i Wydawnictwa Zachodniego, za łączną kwotę 21 155.— zł. Biblioteka ta, składająca się w przeważającej części z dzieł o tematyce zachodniej przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia i spopularyzowania wiedzy o Ziemiach Odzyskanych.

Przełgądali dotychczasowych osiągnięć Polskiego Związku Zachodniego dokonał kierownik Okręgu P. Z. Z. z Poznania, zapoznając równocześnie obecnych z bieżącymi pracami Okręgu na Ziemi Lubuskiej i podając

szczegółowe dane cyfrowe z akcji Domów Społecznych na tym terenie.

Po referacie wywiązała się rzeczowa dyskusja, w wyniku której postanowiono m. i. nawiązać ścisły kontakt z Kołem PZZ w Skwierzynie i dopomóc mu materialnie przy odbudowie Domu Społecznego w tym mieście. Zebrani uchwalili na wniosek ob. Szczygłowski przekazać Zarządowi D. S. w Skwierzynie kwotę 5 000 zł.

Z uwagi na to, że Koło PZZ w Międzyzłodzie pełni funkcję Obwodu, postanowiono także zreorganizować placówki PZZ w powiecie międzyzłodzkim.

Do Zarządu Koła zostali wybrani jednogłośnie, ob. ob.: Starobrat Bronisław — kier. O. U. L. jako prezes, Szczygłowski Bronisław — dyrektor Gimnazjum, jako wiceprezes, Tomaszewski Jan — jako skarbnik, prof. gimn. Suszka Antoni, jako sekretarz i Sowiński Władysław, jako z-ca sekretarza. P. D.

Piękny gest Związku Rew. Spółdzielni R. P.

Z Zarządu Głównego Zw. Rewizyjnego Spółdzielni R. P. w Warszawie otrzymał P. Z. Z. Zarząd Główny w Poznaniu następujące pismo:

Niniejszym zawiadamiamy u-przejmie, że przekazaliśmy w dniu dzisiejszym zł 100.000,— (sto tysięcy zł) na Wasze konto w PKO nr V-1314 w Poznaniu.

Rozumiejąc wagę podjętych przez Polski Związek Zachodni zadań, przyznajemy, iż jest to w stosunku do Waszych potrzeb nieznaczna pomoc, lecz z uwagi na reorganizację naszej Instytucji, w obecnym momencie większej sumy przekazać nie możemy.

Jesteśmy pełni uznania dla szczytnych zadań i prac Polskiego Związku Zachodniego, podjętych w celu repolonizacji Ziemi Odzyskanych.

Jednocześnie wyrażamy nadzieję, że w najbliższej przyszłości wywiąże się serdeczna współpraca między mającym powstać Centralnym Związkiem Spółdzielczym a Polskim Związkiem Zachodnim.

Zyczymy powodzenia w dalszej pracy i uwiecznienia wysiłków Waszych jak najbardziej po-myślnymi wynikami.

Zw. Rewizyjny Spółdzielni Rzeczypospolitej Polskiej

(—) nieczytelny.

Na pismo powyższe Polski Zw. Zachodni wystosował następujące podziękowanie:

Do

Zarządu Głównego
Zw. Rewizyjnego Spółdz. R. P.

Warszawa

ul. Kopernika 30.

W odpowiedzi na pismo Ich z dnia 31. I. 1948 W. Zn. 2246 Wydział Ogólny — Sekretariat Zarządu Głównego P. Z. Z. składa niniejszym serdeczne podziękowanie za udzieloną pomoc materialną w postaci udzielonej subwencji w wysokości 100.000 zł jak również za poparcie moralne i współpracę w akcjach prowadzonych przez P. Z. Z. szczególnie na terenach zachodnich.

Jesteśmy przekonani, że miłe i serdeczne więzy łączące naszą organizację z wszelkimi instytucjami i przejawami ruchu spółdzielczego prowadzonego przez Centralny Związek Spółdzielczy, staną się jeszcze silniejsze i owocniejsze w pracy dla dobra Polski.

Pozwalamy sobie również pismo Ich opublikować w prasie naszej w tym głębokim przekonaniu, że śladem Zw. Rewizyjn. Spółdz. R. P. pójdą i inne instytucje jak i przedsiębiorstwa, dla których swą pracą zwłaszcza na terenach zachodnich stwarza Polski Związek Zachodni społeczną podstawę działania.

Kier. Wydziału Finansowego

(—) mgr M. Witkowski).

Sekretarz Generalny P. Z. Z.
(dr Cz. Pilchowski).

Do naszej Odry!

Odro! Piastowska rzeko! o bądź pozdrowiona!
Do ciebie Polska cała wyciąga ramiona,
I odzyskaną córę w swem objęciu tuli
By już strasznych, przeżytych zapomnieli bóli,
I by znowu, jak ongi, granic nam bronili
Złączyła to, co podłość ludzka rozdzieliła;

Powrócona nam, rzeko, Odro ukochana!
Pragnęłabym przed tobą upaść na kolana,
Łzy radości wypłakać nad twymi brzegami.
Ze Śląskiem znowu naszym, rządzić będziemy sami,
Ze te lasy, te niwy i te rzeki jasne —
Do czegośmy tęsknili — znowu nasze własne.

Odro, polska dziś rzeko! Niech twa srebrna wstęga,
Wszystkie nasze dziedziny w jedną całość sprzęga,
Niech z serca Polski ludu wykrusze te siły,
Co by tę naszą ziemię od wrogów bronili,
Aby wszystkie dla Matki biły serca bratnie
By te łzy co spłynęły, były już ostatnie.

Maria Trzcńska-Fabiani

Rocznica Kongresu Polaków w Berlinie

(Dokończenie ze strony 3)

leżytego zrozumienia, echa i zastosowania w odniesieniu się władz ludności polskiej w Niemczech, i że położenie ludu polskiego nie uległo żadnej zmianie ku lepszemu". Toteż już w dniu 2 czerwca 1938 r. Związek Polaków wniósł ponownie memoriał do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, a interwencje nie załatwione od czasu deklaracji mniejszościowej, wypełniły znowu kilka grubych tomów.

Takie były fakty roku 1937, na których tle musiał się odbyć Kongres Polaków w Berlinie. Dochodził do tego groźny cień roku 1938: powszechny spis ludności według ustawy z dnia 4. X. 1937 r., naznaczony początkowo na rok 1938, a z powodu przyłączenia Austrii wykonany dopiero w roku 1939. Spis ten po raz pierwszy w historii spisów niemieckich domagał się imiennego przyznania do narodowości, groził więc wprowadzeniem katastru narodowego, co w warun-

kach, w jakich żyli Polacy w Niemczech, równało się katastrofie społecznej.

W świetle tych faktów Kongres Polaków z marca 1938 r. w Berlinie nie mieścił się w ramach Kongresu rocznicy 15-lecia Związku Polaków w Niemczech. Był to Kongres walki politycznej, przy czym zdawano sobie z tego sprawę, że mogła to być ostatnia manifestacja polska w Niemczech. I też nią miała być!!

ORGANIZACJA SEJMIKÓW DZIELNICOWYCH I KONGRESU

Liczyliśmy się powszechnie z możliwością interwencji władz niemieckich. To też przed Kongresem odbyto sejmiki poszczególnych dzielnic Związku Polaków w Niemczech. Sejmiki te odbyły się na Śląsku 6 stycznia 1938 r. w Raciborzu, 9 stycznia w Bochum w Westfalii, 16 stycznia w Olsztynie w b. Prusach Wschodnich, 2 lutego w Zakrzewie, 6 lutego w Berlinie, 19 lutego w

Sztumie na Ziemi Malborskiej i 9 lutego w Dąbrówce w babilmojskim i międzyrzeckim i wreszcie 13 lutego w Płotowach na Kaszubach. W międzyczasie organizowano na dzień 6 marca wielki Kongres w Berlinie.

Należało Niemców pobić ich własną bronią — zorganizowaniem masowej demonstracji. Wszystkie wydatki związane z Kongresem ponosili ci, którzy w charakterze delegatów przyjechali do Berlina. Normalna praca Związku Polaków nie ulegała w czasie akcji przedkongresowej żadnej przerwie. W dwóch miesiącach wszystkie dotyczące pierwszego Kongresu Polaków w Niemczech plany zostały wypracowane i wykonane. Na przeciąg 6 godzin wydzierżawiono największą salę teatralną w Berlinie. Mimo, że Berlin był przepelniony z powodu wystawy samochodowej, każdemu delegatowi zapewniono kwatery i wyżywienie, zorganizowano pociągi zbiorowe, służbę sanitarną, ochronki dla dzieci, wydano plan miasta Berlina w języku polskim, znaczki specjalne, zorganizowano obsługę prasową łącznie z nagraniem całego przebiegu. Kongresu na taśmę dźwiękową, uruchomiono służbę przewodników, którzy na dworcach oczekiwali przyjezdnych. Każde słowo wypowiedziane na Kongresie było odczytane, prasa otrzymała treści przemówień w czasie, gdy mówca je wygłaszał. Spontaniczne były jedynie oklaski. Takiej organizacji

nawet Niemcy pobić nie byli w stanie.

NASTRÓJ KONGRESU

Kongres był przeglądem siły Polaków w Niemczech. 5 000 delegatów zademonstrowało to wszystko, co leżało nam na sercu, a co mówcy kryć musieli w ostrożnych słowach.

Sala grzmiała, gdy padły słowa: „Zaden król nie jest dosyć bogaty, by nasze przekonanie narodowe odkupił“ i gdy z trybuny Kongresu padło oświadczenie:

„Oni się nas pytają: — cierpieć musicie? — cierpieć? nie, trwać! Oni nas się pytają: nie skarżycie się? — skarżyć? nie, oskarżać! I w ten sposób wytrącamy wrogowi jedyną poważną broń, którą by nas mógł doprawdy przewyciężyć — nasz własny strach i naszą własną obawę. Na miejsce sławetnego „Minderwertigkeitsgefühl“ (kompleksu niższości) stanęła dumą narodową, która pogłębiła naszą miłość do Polski i nasze uczucie honoru.“

To było powiedziane zarówno pod adresem Niemców, którzy widzieli w nas obywateli drugiej klasy, jak i pod adresem kraju, który zbyt często widział w Polakach w Niemczech — cierpiętników sprawy narodowej.

Kongres Polaków w Berlinie zadanie swoje spełnił. Polakom w Niemczech dał poczucie siły, sprawę polską w Niemczech uczynił głośną nie tylko w Niemczech i w Polsce, ale i na świecie. Do dziś marcowy Kongres z roku 1938 tkwi w pamięci wszystkich Polaków w Niemczech, a szczególnie ludności miejscowej na Ziemiach Odzyskanych.



Sprowadzanie zwłok zmarłych z Niemiec

Berlin. Jak się dowiadujemy, obecnie można będzie czynić starania o sprowadzanie zwłok zmarłych, pochowanych na terenie Niemiec. Jeśli zmarła osoba jest pochowana nie w wspólnym grobie, lecz osobnym na terenie stref okupacyjnych: angielskiej, francuskiej i amerykańskiej (z wykluczeniem jednak Berlina), rodziny mogą się starać o pozwolenie na ekshumację i przywiezienie zwłok do kraju. W tym celu należy złożyć podanie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, Aleja Szucho z podaniem dokładnym miejscowości, gdzie się znajduje grób zmarłej osoby. Sprawę w dalszym ciągu załatwia nasz konsul w Berlinie. Ponieważ korespondencja drogą urzędową ze strefami okupacyjnymi: amerykańską, angielską i francuską trwa oczywiście długo, trzeba być przygotowanym, że odpowiedź na złożone podanie w Ministerstwie przeciągnie się do kilku miesięcy.

Koszty przewozu zwłok, ekshumacji itp. ponosi oczywiście zainteresowana rodzina.

W trosce o podniesienie produkcji rolnej

Olsztyn. — Z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz przy współpracy Związku Samopomocy Chłopskiej odbył się w Olsztynie 3-dniowy zjazd instruktorów rolnych, zorganizowany w związku z akcją podniesienia produkcji rolnej. W zjeździe wzięli udział instruktorzy z terenu województwa olsztyńskiego i białostockiego.

Zjazd rozpatrzył sprawy produkcji ogrodniczo-warzywniczej, zwierzęcej

oraz zagadnienia, związane z organizacją gospodarstw wiejskich, wiejskiego gospodarstwa kobiecego i wnioski, przedstawione przez komisję planowania. W toku obrad omówiono obecny i przedwojenny stan rolnictwa. Dużo uwagi poświęcono roli, jaką związki branżowe odgrywają w podnoszeniu produktywności gospodarstw rolnych.

Podobne zjazdy odbyły się już w Cieplicach, Bydgoszczy i w Sopocie.



Przy przewozach na Ziemi Odzyskanej udziela się specjalnego rabatu

P. C. K. poszukuje:

rodzinę dzlecka — Ladenstein Edelbrand ur. 22. VIII. 1944 r. w Poznaniu;

dzieci — Jabłoński Michał ur. 1932 r., Jabłoński Władysław ur. 1935 r., s. Mikołaja i Marii.

dorostych — Bergmański z rodziną, Chmielowska Maria ur. 1903 r., c. Bazylego z córką Leokadią. Jakubowski Stefan ur. 28. III. 1926 r. w Kościanie, s. Józefa. Nowakowski Ignacy ur. 27. VII. 1911 r. w Popielnie, s. Antoniego i Józefy. Wilkowski Wacław ur. 1917 r., s. Antoniego i Joanny, z Wilna. Włoś Helena lat ok. 60, ur. w Przytkowie, c. Szymona.

Informacje do P. C. K. Poznań, Asnyka 5.

WYLĘGARNIA DROBIU

przyjmuje jaja do wylęgu

CZARNKÓW ul. Łąkowa 12

917

NOWOŚCI SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „WIEDZA“

	Cena
Broniewski W. — Krzyk ostateczny . . .	zł 80.—
Broszkiewicz J. — Oczekiwanie	„ 590.—
Cellini B. — Żywot własny	„ 650.—
Gardecki J. — Było nas trzech	„ 280.—
Hugo W. — Rok 1793	„ 650.—
Huszczka J. — Miasteczko	„ 200.—
Podkowiński M. — IV Rzesza roślinie	„ 365.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza“
CENTRALNA HURTOWNIA
Warszawa, ul. Lwowska 5

916

100.000,- złotych
padło na los Nr 77126 w II-giej Klasie 52 Loterii
w szczęśliwej Kolekturze
Polskiego Związku Zachodniego
Oddział T. Stróżyński
Poznań, ul. Armii Czerwonej nr 9

Polecamy szczęśliwe losy do Klasy III-ciej 52-giej Loterii

Zakup - sprzedaż - naprawa
wszelkich maszyn biurowych



ReMa

Poznań, św. Marcina 5
przy placu Hoovera
I. piętr. — Tel. 44-07

740

GAJA
Gwarantowany

PROSZEK
DO PIECZENIA
NA 500GR-MAKLI

MGR-ROMAN GAJ
s.r.z.o.o.

POZNAŃ
PATRONA JACZOWSKIEGO 54
Tel. 6526

Maszyny do szycia i części

w każdej ilości

Kupuje — sprzedaje

firma

Zbigniew Mirowski
Warszawa, ul. Chmielna nr 7

przy Nowym Świecie

914

Oglašzajcie się w „Polsce Zachodniej“

KSIĄZKI

z wszystkich dziedzin wiedzy, oraz
nuty, mapy, żurnale i czasopisma

poleca

KSIĘGARNIA

skład nut i antykwaria

CZ. SCHMIDT

POZNAŃ, Św. Marcina 9/10
Telefon 99-52

828

Fabryka Cerat

OSTRÓW Wlkp.

Wolności 8

Telefon 244

892



KRONIKA ZIEM ZACHODNICH

Wzdłuż całego Wybrzeża

5 miliardów złotych przeznaczył Rząd R. P. na cele inwestycyjne dla Ziemi warmijsko-mazurskiej. Głównymi inwestorami będą: Min. Odbudowy, Min. Komunikacji, Min. Rolnictwa, Min. Leśnictwa i Min. Przemysłu i Handlu.

Osobliwością Pastłka są piękne mury obronne, otaczające bardzo długim pasem dawny zamek, który został zbudowany w średniowieczu na najwyższym punkcie tego miasta, skąd rozciąga się wspaniały widok. Konserwacja tego muru zajęła się Zarząd Miasta, jakkolwiek sprawą konserwacji z urzędu winny zająć się inne czynniki.

Transport 60 traktorów czeskich nadszedł do miejscowości Marszewo w pow. starogardzkiej. Są to maszyny o sile 25 koni. Dalsze transporty spodziewane są w najbliższym czasie.

W ciągu 1917 r. z rozbiórek zburzonych domów na terenie Gdańska otrzymano 4 345 220 sztuk cegieł, wysortowano materiału żelaznego i instalacyjnego ponad 200 ton. Stanowi to bardzo poważny przychód dla Skarbu Państwa.

Po raz pierwszy po wojnie zorganizowany będzie wielki wyścig kolarski tzw. „Tour de Pologne”. Rozegrany on zostanie w bieżącym roku na dystansie 1900 km. Organizatorzy mając na uwadze spopularyzowanie sportu kolarskiego również na Ziemiach Odzyskanych wybrali trasę w ten sposób, że będzie również przebiegać przez Olsztyn. Trasa została podzielona na 10 etapów.

Rybolówstwo na terenie powiatu elbląskiego, mimo wielu trudności, rozwija się dobrze, ma zresztą bardzo dodatnie możliwości, dzięki dużej obszarowi Zatoki i ma łatwy dostęp do Bałtyku, ponadto dysponuje w wiele wód wewnętrznych. Na przeszkodzie większego rozwoju stoi brak sieci rybackich. Na miejscu brak odpowiedniej wytworni.

150 sztuk traktorów ma otrzymać w najbliższym czasie Związek Samopomocy Chłopskiej w Olsztynie przyznanego mu kontyngentu 226 traktorów. Są to maszyny nie nowe,

lecz wydane zostaną po przeprowadzeniu odpowiedniego remontu.

W związku z zapowiedzianym protokolem Polaków z Westfalii PUR i P. Z. Z. w Szczecinie wraz z władzami kolejowymi przystąpiły do zorganizowania przyjęcia reemigrantom. Wszystkie transporty będą przychodziły do Szczecina skąd dalej będą przewożone kolejami do kraju. Pierwszy transport, który ma nadejść w tych dniach liczyć będzie 250 reemigrantów.

Dźwignią przyszłości Elbląga ma być w pierwszym rzędzie ciężki przemysł, mianowicie: Państwowa Fabryka Maszyn i Taboru Kolejowego.

Gdańska Fabryka Farb Graficznych, która pracuje na dwie zmiany, osiągnęła miesięczną zdolność produkcyjną ponad 12 ton m. in. farb czarnych, kolorowych i większość farb rotacyjnych. Zapotrzebowanie na farby w kraju i zagranicą jest bardzo wielkie.

Opole — ważnym ośrodkiem gospodarczym

Regionalne Biuro Centralnego Urzędu Planowania w Katowicach projektuje stworzenie w Opolu centralnego ośrodka gospodarczego dla całej Opolszczyzny. W związku z tym podkreśla się konieczność usunięcia

niszczeń wojennych w Opolu przez wyasygnowanie odpowiednich kredytów na remont zniszczonych budynków. Remonty te umożliwią uzyskanie niezbędnych pomieszczeń dla instytucji gospodarczych, związanych swoją działalnością z Opolszczyzną, a mających dotąd siedziby w różnych miastach Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego. M. in. projektowane jest przeniesienie do Opola Zjednoczenia Cementowego, Fermentacyjnego, Młynarskiego i Dziewiarskiego.

Ożywić martwą placówkę stolarską

Wałbrzych. — W Wałbrzychu przy ul. Lubelskiej 13, znajdują się olbrzymie warsztaty stolarskie, w których stoją 22 obrabiarki. Maszyny są nowoczesne i w dobrym stanie. W halach pracuje 6 stolarzy. Natomiast wszystkie obrabiarki stoją martwo, nieczynne. Fabryka mogłaby zatrudnić około 100 robotników i produkować masowo fińskie domki i inne urządzenia, gdyby — kierownictwo 8 oddziału dostarczyło drzewa i przyjęło zamówienia. „Sek” jest jednak z drzewem, albowiem w lesie w Krzyżatce butwieje już od roku blisko 200 kubiczków, których kierownictwo nie stara się przetransportować do Wałbrzycha.

Tartak należący do tegoż Oddziału, jest już od lipca unieruchomiony.

Kierownictwo 8 oddziału mogłoby uruchomić warsztaty, możliwości bowiem produkcyjne są ogromne. Majstrowie oświadczają zgodnie, że są w stanie wyprodukować codziennie najmniej jeden domek fiński.

Na Ziemi Lubuskiej

TROSKA O DZIECI

Każde miasto lubuskie dokłada wszelkich starań, aby dzieciom dać jaknajlepsze warunki do nauki. Przykładem może służyć Koło Rodzicielskie w Kostrzynie, które czysty dochód z urządzonej zabawy w wysokości 40 tys. zł przeznaczyło na zakup pomocy szkolnych dla niezamożnej dziatwy szkolnej oraz na urządzenie kolonii letnich. Dzięki zaś ofiarności kilku firm miejscowych, można było obdarować ponad sto dzieci szkolnych bielizną, pończochami i środkami żywnościowymi.

O ROZWÓJ

KULTURY ROLNICZEJ

Władze samorządowe nie szczędzą starań, aby jak najbardziej rozwinąć kulturę rolniczą na Ziemi Lubuskiej. Np. Powiatowa Rada Narodowa w Krośnie nad Odrą uchwaliła przeznaczyć na utrzymanie gminnych instruktorów rolnych kwotę 600.000 zł.

WZOROWE GOSPODYNIE

Na terenie Ziemi Lubuskiej doskonale rozwijają się Koła Gospodyń Wiejskich. Najlepiej zorganizowana jest sieć Kół Gospodyń w powiatach wschowskim i sulęcimskim.

ROSNA SZKOŁY

Ilość szkół zwiększa się w każdym powiecie. Np. w powiecie zielonogórskim istnieje obecnie 11 szkół

średnich, 42 szkoły powszechne, 18 kursów oświaty dla dorosłych i 15 przedszkoli. Ogółem w powiecie uczęszcza około 10 tys. uczniów do szkoły.

NIE ZAPOMNIANO O RYBACH

W trosce o podniesienie ogólnej gospodarki na Ziemi Lubuskiej nie zapomniano także o powiększeniu rybołownictwa. W Bernowie w pow. gorzowskim trwają prace przy budowie ośrodka zarybieniowego, obliczonego na produkcję 10 milionów sztuk materiału zarybieniowego różnych gatunków.

CORAZ WIĘCEJ WĘGLAREK

W Zaodrzańskich Zakładach Budowy Mostów i Wagonów zamierza się podnieść produkcję węgla w najbliższym czasie do 200 sztuk miesięcznie, cystern do 50.

ROZWÓJ DOMÓW SPOŁECZNYCH

Chlubą Ziemi Lubuskiej są Domy Społeczne organizowane przez PZZ. Przykładem pracy służyć może Dom Społeczny w Świebodzinie, w którym odbywają się kursy dla ludności rodzimej i periodyczne odczyty społeczno-naukowe, poza tym kursy księgowości.

NAWET DZIECI UCZESTNICZA W WYŚCIGU PRACY

Cała Ziemia Lubuska objęta jest współzawodnictwem pracy. Jeden powiat wezwał do współzawodnictwa drugi powiat, jeden urząd drugi, jedna organizacja drugą. W wyniku współzawodnictwa gmin ludność samorzutnie przystąpiła do naprawy dróg, usuwania gruzów zniszczonych domów, zasypywania rowów strzeleckich, usuwania pomników i napisów niemieckich, likwidacji ugorów. W tym wyścigu pracy nie brak i dzieci, które zbierają i gromadzą stare żelastwo oraz cegły. Rolnicy odbudowują zniszczone mosty, rozbierają spalone domy, zbierając i układając cegły.

Przemysł szklany zwiększa swoją produkcję

Jelenia Góra. Przemysł szklany Ziemi Odzyskanych skoncentrował się na Dolnym Śląsku. Udział tego przemysłu w produkcji ogólnokrajowej jest bardzo poważny. Tak np. roczna produkcja przemysłu szklanego Z. O. w latach 1948 i 1949 wynosić będzie jednakowo 5,5 mil. m³ szkła taflowego wobec 12,3 mil. m³ produkcji ogólnokrajowej i 600 ton szkła oświetleniowego wobec 1300 ton produkcji ogólnokrajowej.

Dolnośląski przemysł szklany został niemal całkowicie odbudowany. Zeszłoroczny plan inwestycyjny przewidział dotacje w wysokości 8 mil. zł dla Zjednoczenia Hut Szkła Okręgu Śląska Dolnego. Inwestycje zostały dokonane przede wszystkim w hutach w Piensku, „Kunice Żurawskie”, „Nysa”, „Znicz” i „Kaława”. Zainstalowanie maszyn Fourcalt w hucie „Kunice Żurawskie” wielokrotnie zwiększy produkcję tej fabryki, pozostałe huty mają m. in. zwiększyć produkcję butelek do 35 mil. sztuk oraz produkcję szkła oświetleniowego na potrzeby krajowe i na eksport. Szkło tego rodzaju nie było tu poprzednio produkowane.

Tegoroczny plan inwestycyjny przewiduje jeszcze większe kredyty dla zakładów szklarskich Dolnego Śląska. Ustalono one w łącznej wysokości 73 126 000 zł, przydzielone zaś zostaną hutom szkła kryształowego w Polanicy Zdroju i w Szczytnie Śląskiej pow. Kłodzkiej, hutom: „Wymiarki” w Łukowie Żegańskim, w Kaławsku pow. Zgorzelec, w Ilawie pow. Żegań w Piaskowej Górze — Wałbrzych, „Znicz A” i „Znicz B”, „Łużyce B” i „Nysa” w Piensku, hucie szkła technicznego w Jeleniej Górze oraz zakładom szkła klejonego w Kunicach Żurawskich. Inwestycje pozwolą na utrzymanie ciągłości produkcji i zwiększenie jej rentowności.

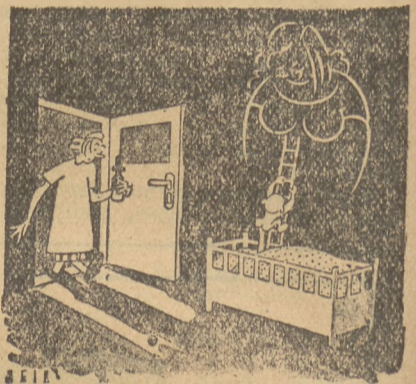
W Polanicy Zdroju czynna jest szkoła przemysłowa, która kształci fachowców dla hut szkła. Wyszukanie własnych fachowców umożliwi zwolnienie pozostałych jeszcze fachowców niemieckich, zwłaszcza w hutach szkła kryształowego, które wymagają od pracowników specjalnych kwalifikacji. Bardzo wielu pracowników polskich opanowało już trudne tajemnice obróbki i szlifowania kryształów, strzeżone pilnie przez przemysł niemiecki, to też już wkrótce stanie się możliwe całkowite oczyszczenie przemysłu szklarskiego z elementu niemieckiego.

HUMOR I SATYRA

Z SATYRY WSPÓŁCZESNYCH NIEMIEC: W STREFACH ZACHODNICH



„Doskonale, że pan nareszcie przybył doktorze; — Niestety, nie jestem lekarzem, słyszałem natomiast, że tutaj będzie pokój do wynajęcia“



Sen niemowlęcia

PRZEZORNY



Mały Jaś modłać się wieczorem, prosi św. Mikołaja o lokomotywkę. — Dlaczego modlisz się aż tak głośno? pyta mamusia — św. Mikołaj usłyszy nawet szept. — Tak, ale ja chcę, by i tatuś usłyszał!

W BIZONII

REAKCJONISCI EUROPEJSCY NA GRUNCIE AMERYKAŃSKIM



— Czy słyszała już pani, że z planu pomocy Marshalla mamy otrzymać pieniądze na budowę domów wypoczynkowych dla naszych mężów?



„Jeżeli on umrze z początkiem dekady“ to będziemy mogli jeśszcze na niego otrzymać karty żywnościowe

Materace

poduszkowe, wyściółkę lnianą, włókno i pakuły lniane,

poleca

Mechaniczna Przeróbka Lnu

Fabryka Materaców

J. DEMBIŃSKI

GOSTYŃ, SZEROKA NR 1

Telefon nr 73

Telefon nr 73

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 2, czynne od godz. 8—15. Tel. 68-22. Rękopisy należy pisać na jednej stronie, pismem maszynowym. Rękopisy nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 36.— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50.— zł, za każde dalsze słowo — 10.— zł. Słowo tułymym drukiem, podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Przy ogłoszeniach seryjnych (co najmniej trzech) 30% rabatu dla ogłaszającego się. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.